

ALICJA SAVIR

ur. 1926; Lwów



Miejsce i czas wydarzeń	Lwów, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, Lwów, Radziechów, II wojna światowa, getto we Lwowie, getto w Radziechowie, Kamionka Strumiłowa, obóz Janowski, stosunki polsko-żydowskie, pomoc Polaków

Losy wojenne

W czasie okupacji byłam w getcie we Lwowie. Później uciekliśmy z getta do małego miasteczka, do Radziechowa. Jak myśmy przyjechali do Radziechowa, to tam akurat była akcja na dzieci, to mnie zrobili o dwa lata starszą i ja musiałam się spotykać z rówieśnikami. Ja się wtedy nauczyłam milczeć, za dużo nie mówić, żeby się nie zdradzić z tym, że moje wiadomości – dwa lata gimnazjum to jest wielka różnica – [odbiegają od wiedzy reszty]. Ale ponieważ ja dużo czytałam, to jeżeli chodzi o książki, to ja mogłam zabierać głos w getcie. No, rozmaite przeżycia były.

Ojciec został zabity w 1941 roku zaraz po wkroczeniu Niemców do Lwowa. Brat został zabity w Radziechowie i z drugim bratem własnymi rękoma wykopaliśmy mu grób. Po odnalezieniu matki nigdy nie opowiedzieliśmy jej, że nasz brat zginął i że myśmy go pochowali. Nikt z nas nie opowiadał o swoich przeżyciach wojennych. Tak że ja nawet dokładnie nie wiem, jak przeżył mój brat wojnę, jak się uratowała moja matka. Wiem tylko, że ona była w obozie w Częstochowie, w Hasagu. Do tych wspomnień ja niechętnie [wracam], nie lubię mówić o swoich przeżyciach w czasie okupacji. Ale muszę o paru takich bardzo znamienych dla mnie wypadkach opowiedzieć. W 1942 roku była akcja – zebrano nas, osiemset osób w wieku od lat piętnastu do lat trzydziestu, i prowadzono szosą na piechotę, nie wiadomo dokąd. Ja wtedy miałam szesnaście lat, koło mnie szło paru chłopaków, mniej więcej dwudziesto-, dwudziestoparoletnich. Powiedziałam im: – *Słuchajcie, chłopcy, jest tu pięciu Niemców, którzy nas prowadzą i mają broń. Rzućmy się na nich, nas jest osiemset osób, rzućmy się na nich. Nawet jak zaczną strzelać, to my w końcu ich pokonamy, weźmiemy broń i pójdziemy do partyzantów.* Oni się nie zgodzili, powiedzieli: – *Nie, nic nam nie zrobią.* Ja jedna jedyna w czasie tego marszu na zakręcie drogi skoczyłam w rów i [uciekłam] do lasu. Było pięciu Niemców, oni nie byli w stanie tego widzieć i w ten sposób ja jedna jedyna uratowałam się z tej akcji. Nikt

oprócz mnie, bo ja szukałam później w Jad Waszem. Byli ludzie, którzy zostali uratowani, ale zostali uratowani przez Niemców i przez instytucje, gdzie pracowali, Niemcy przyjechali, żeby ich wydostać. Wszystkich zaprowadzono do Kamionki Strumiłowej, tam były już wykopane groby i wszystkich rozstrzelali. Ja jedna jedyna zostałam przy życiu z tego. Kręciłam się po lesie, nie wiem jak długo, bo każdy dzień wydawał mi się wiecznością, nie wiem, czy to było pięć dni, czy sześć dni, czy tydzień, nie mam pojęcia. Po paru dniach, nie jedząc, nie pijąc, nie czesząc się, nie myjąc się, postanowiłam powrócić do tego miasteczka, do Radziechowa. Podeszłam lasami, zbliżyłam się do tej miejscowości i pod wieczór weszłam do tego miasteczka. Wtedy spotkał mnie jakiś Polak, zapytał mnie, dlaczego ja tak wyglądam. Więc mu powiedziałam, że się uratowałam z tej akcji. Od niego się dowiedziałam, że zaprowadzili wszystkich do Kamionki, tam rozstrzelali. Nie wiedziałam, co się stało z nimi. I on w pewnym momencie wyjął klucze i powiedział mi: – *Panienko, ja pracuję w kinie i tutaj są klucze do kina. W czasie następnej akcji proszę się schować w kinie z całą rodziną, bo ja nie mogę znieść tego, co Niemcy z wami robią.* Ja tego w życiu nie zapomnę. Polak, który mnie nie znał, który nie wiedział, kto ja jestem, który chciał mi w ten sposób pomóc. Nie mówiąc o tym, że w tymże samym Radziechowie był także, obecnie doktor, Adam Ross, który mieszka w Kluczborku, który mi bardzo pomagał w getcie z żywnością. Później potrzebne mi były jakieś dokumenty – ja nie wiem do czego i dlaczego – on mnie zaprowadził do biura, w którym pracował i tam ja jednym palcem stukałam na maszynie, a on pilnował, żeby Niemcy nie nadeszli, bo wtedy to groziło karą śmierci i mnie, i jemu. On mnie odnalazł w Izraelu po pięćdziesięciu ośmiu latach. Ja pojechałam do Polski, żeby go zobaczyć. I nigdy nie zapomnę spotkania z nim i z jego całą rodziną. Ja wczoraj z nim rozmawiałam. Przecież dzisiaj jest Boże Narodzenie, wczoraj była Wigilia Bożego Narodzenia, dzwoniłam do niego, żeby im życzyć wesołych świąt.

W getcie się spotkałam z biedą. Najpierw spotkałam się z tym w getcie w Radziechowie, bo we Lwowie początkowo mieszkaliśmy w dzielnicy żydowskiej. I z dzielnicy żydowskiej pojechaliśmy do getta, przenieśliśmy się do Radziechowa, tam zrobili getto i tam się spotkałam z tą biedotą. W Radziechowie synowie mego wujka za czasów niemieckich pracowali – nie wiem, jaką oni tam funkcję mieli – [w młynach], jeden pracował w jednym młynie, drugi pracował w drugim młynie. Wtedy nie płaciło się pensji i oni dostawali mąkę. Oni przynosili dwa worki mąki i te dwa worki mąki się dzieliło, Żydzi z getta przychodzili i każdy brał takie dwa duże garnki. Każdy dostawał dwa garnki, żeby jak najwięcej ludzi mogło dostać.

Z Radziechowa wróciliśmy do Lwowa. Ja byłam w Julagu, znowu się spotkałam z biedotą. To był dla mnie wstrząs, ja nie wiedziałam, że coś takiego istnieje. Stamtąd zabrali mnie do obozu Janowskiego, z obozu Janowskiego ja uciekałam i byłam u tego Dżuli przechowana przez jakiś czas, i później byłam na aryjskich papierach.

Data i miejsce nagrania	2006-12-25, Hajfa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Katarzyna Duda, Magdalena Ładziak
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"